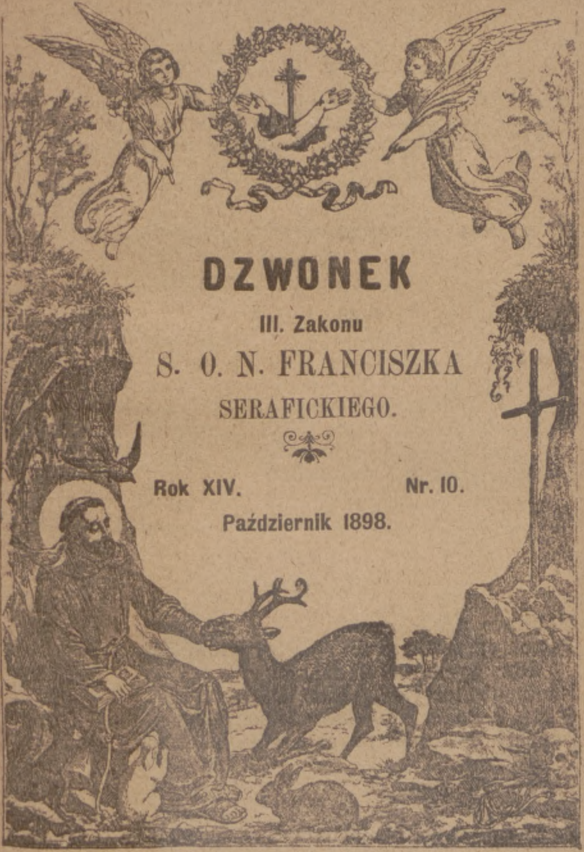


DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XIV. Nr. 10.

Październik 1898.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Anzelma Szubera,* Zak. Braci Mniejszych (przedtem OO. Bernardynów), w Krakowie na Stradomiu.

Przedpłata caloroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi . . 72 kop.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenig.
We Francyi . . . . 1 frank i 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, w Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 20 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Błagamy Cię Panie, niech miłosierdzie Twoje rządzi sercami naszemi, albowiem bez Ciebie, podobać się Tobie nie możemy. Przez Pana naszego... Amen.



Patron na październik:

Błogosławiony Jan Lobedaw.

Wyznawca I. Zakonu.

(9 października).

W Toruniu, w Prusiech zachodnich na początku XIII stulecia przyszło na świat dziecię, które stać się miało chlubą swych stron ojczystych i niepoślednim orędownikiem przed tronem Bożym. Był to Jan Lobedaw, synaczek niezamożnych lecz bardzo cnotliwych rodziców. W młodych leciech oddany do szkół odznaczał się wielkiemi zdolnościami i takiem zamiłowaniem nauk, że go za wzór innym stawiano. Wcześnie wstąpił do zakonu św. Franciszka, który przed niewielą laty w tych stronach się osiedlił, a gdy pokończył przepisane studya, wyświęconym został na kapłana. Wielkie i niezwykłe cnoty, złączone z obszerną nauką i wiedzą, uczyniły zeń znakomitego kaznodzieję, który z niesłychanym pożytkiem i błogosławieństwem łowił dusze ludzkie w sieć Chrystusową. Na którejkolwiek stanął ambonie, otaczały go tłumy chciwe jego słowa, a on z całym żarem serafickiego serca hojnie sypał zdrowe

ziarna Zbawicielowej nauki. Niemniej jednak jak z kaznodziejstwa słynął Jan Lobedaw także z przykładnego żywota. Skryty w swej celi zakonnej wszystek czas wolny od ewangelicznej posługi spędzał na modlitwie i bogobojnem rozmyślaniu. Zwłaszcza niepojęta i tak głęboka tajemnica Wcielenia Bożego była ustawicznym przedmiotem jego medytacyi. Nieustannie w rozważaniu swem wracał do tej niezmiernej dobroci Bożej, i do tego wszelki rozum ludzki przechodzącego faktu, że Bóg sam Pan i Wszechpotężny Stwórca wszystkiego świata, z miłości dla niezasługującego na to stworzenia, stał się człowiekiem i przyjął na się postać sługi, z łona Przeczystej urodził się dziewicy i jako niemowlę wzrastał na Jej słabiuchnem ramieniu, byle ród ludzki odkupić i zbawić. Pełen świętego zdumienia rozważał to największe dzieło Boże „w pośrodku lat“, i w uniesieniach wdzięczności wpadał prawie zawsze w zachwycenia, wśród których niejednokrotnie zjawiała mu się Matka Boża ze swem dzieciątkiem na ręku.

Razu pewnego, gdy nasz błogosławiony mieszkał w klasztorze w Chełmży, usłyszeli bracia zakonni przechodzący po pod drzwi jego jakiś głos niewieści, a w chwilę potem kwilenie dziecięcia. Zdumieli się tem nadzwyczajnie, a nierozumiejąc skądby się

wziąć mogła obecność niewiasty i dziecka w celi zakonnej a w dodatku u zakonnika powszechnie ze swej świętości znanego, uwiadomili o tem przełożonego klasztoru. Tenże nadszedł natychmiast, i z niemniejszem zdziwieniem usłyszał tenże głos niewieści i płacz dziecka, wyraźnie z jego celi wychodzący. Już w umysłach niektórych braci zaczęły się rodzić różne podejrzenia, gdy w tem przełożony niechcąc pozostawać w tej przykrej niepewności, zapukał dość silnie do drzwi Jana Lobedawa. Lecz daremnie; z wewnątrz nikt się nie odezwał na to pukanie, ani też nie otwierał, tylko tenże sam głos niewieści słyszeć się dawał toż samo kwilenie dziecięcia. Wtedy przełożony sam otworzył drzwi i tak on, jak i inni bracia zakonni z niepojętem zdziwieniem zobaczyli, że Jan Lobedaw jest w celi sam jeden, a co więcej: spostrzegli go podniesionym nieco od ziemi, w postawie klęczącej na modlitwie i w zachwyceniu. Gdy przyszedł do siebie, rozkazał mu przełożony pod posłuszeństwem, by zeznał, co zaszło w jego celi. Wtedy błogosławiony sługa Boży, pełen zakłopotania i cały zapłoniony odezwał się w te słowa:

— Była tu u mnie w tej chwili Matka Najświętsza z Dzieciątkiem swem Bożem. Jezus maluchny rozżalił się i płakał, że te

okolice, w których jeszcze wiara nie jest nawet dobrze ugruntowaną, przez złych ludzi napadnięte i spustoszone będą. Zniknie z tej ziemi religia i domy Boże w ruinę popadną. A potem... potem znowu miłosierdzie Boże zaświeci tej krainie.

Przełożony i bracia zakonni ze świętym podziwem słuchali tych słów i proroctwa, a ci którym przed chwilą brzydkie podejrzenia po głowie się snuły, teraz zawstydzeni, lecz także i zbudowani odchodzili od progów świątobliwego zakonnika. Mieli też sposobność nieraz jeszcze potem przekonać się, że w Janie Lobedaw miał Pan swego umiłowanego sługę i naczynie prawdziwie wybrane.

Wśród ciągłych ćwiczeń pokory, zajęty li tylko Bogiem i rozważaniem Jego przedziwnych łask i dobrodziejstw, dożył Jan Lobedaw aż do roku 1264. W dniu 9 października tegoż roku, pełen cnot i zasług na niebo, zakończył swój budujący żywot w Chełmży. Przy jego chwalebnym grobie coraz częstsze trafiały się cuda, a lud głośno nazywał go świętym i gorącej czci mu nie szczędził. Tak trwało aż do czasu, w którym fanatyczni lutrzy opanowali te strony. Spełniło się wtedy proroctwo świętego męża, religia prawdziwa prawie doszczętnie wyrugowaną z tych stron została, wiele świątyń zostało pohańbionych, ko-

ścioły poszły w ruinę, zakony precz rozpędzono. Lecz znowu zabłysło słońce miłosierdzia Bożego. Zwolna zaczął lud wracać do prawdziwej wiary, odżyły serca i chwała Boża szerzyć się poczęła. Wtedyto Biskupi chełmińscy poprosili stolicy Apostolskiej, by szczątki świętego męża do dawnej czci przywrócono. Właściwie cześć ta nigdy zupełnie nie zgasła, lecz teraz wspanialej niż kiedykolwiek się rozwinęła, to też Namiestnik Chrystusowy ogłosił błogosławionego Jana Lobedawa Patronem onej krainy i od tej pory święty nasz rodak oręduje za ludem swoim przed tronem Bożym. Niechże stąd Panu płynie chwała, teraz i na wieki. Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. Z tego co się naszemu błogosławic-nemu przydarzyło, naucz się, jak ostrożnym i uważnym być powinieneś, a chronić się wszelkich podejrzeń, zwłaszcza doryweczych. Rodzicom tylko i przełożonym, gdy uzasadnioną mają podstawę, wolno z roztropną nieufnością patrzeć na czyny tych podwładnych, którzy już niejednokrotnie przedtem wszelką ufność zawiedli, lecz

i w tem zachować muszą sprawiedliwą miarę i wagę. Natomiast wszyscy inni niech się nie ważą za lada pozorem podejrzywać bliźniego. Wpierw się przekonaj, wszystko rozważ dokładnie a dopiero potem urabiaj swe niezawodne o innym przekonanie. A choć nawet zdaje ci się rzeczą pewną, że się nie mylisz, to jeszcze nie wyrokuj — lecz raczej pamiętaj na Chrystusowe słowa: *Nie sądźcie — a nie będziecie sądzeni.* Inaczej czyniąc działasz przeciw sprawiedliwości, a także przeciw miłości, o której powiada pismo święte: *Miłość złego nie myśli.* (I kor. 13. 5.) i narażasz się łatwo na takie zawstydzenie, jakie stało się udziałem owych braci zakonnych błog. Jana Lobedawa. Rozważ że każdy sumiennie, czy taką miłość nie myślącą złego, masz w sercu swojem!

2. Już to co prawda, to ludzie są bardzo skłonni do podejrzliwości. Skądże się wzięło tak brzydkie uczucie? W wielu nader wypadkach, jest ono znakiem, żeśmy sami do tego aż nazbyt skłonni, o co innych posądzamy; albo też że się powodować dajemy jakiejś niechęci, uprzedzeniu, zawiści, lub innemu nieporządnemu względem bliźnich uczuciu i na tej tylko podstawie a bez sprawiedliwego zastanowienia, swe nagłe, a posądzające wypowiadamy zdania. Nawet pobożność, szczerość i za-

cność postępowania umiemy wtedy źle sobie tłómaczyć, wszystko widzi się nam na opak, gdy podejrzen a w serce się weżrą. Podobniśmy wtedy onym faryzeuszom, którzy każdy czyn Zbawiciela wykrętnie ro zumieli i jako zły głosili. Niechże nas Bóg uchowa, byśmy względem bliźnich takimi stać się mieli faryzeuszami, dlatego też zapytajmy siebie samych: gdyby tak w tej chwili zstąpił na tę ziemię Zbawiciel, czyby też do nas nie miały zastosowania te Boskie Jego słowa, ksóre niegdyś zwrócił do uczonych w piśmie: *Czemu myślicie złe w sercach waszych?* (Mat. 9. 4.).

3. Ppmyśl, jakie nieszczęsne skutki pociąga za sobą wszelka podejrzliwość. Ilużto ludzi serca zostały rozdarte, ile małżeństw rozłączonych, ile przyjaźni w nienawiść się zmieniło, ile egzystencyi ludzkich zburzonych zostało! Nie sącz-że w serca niczyje zgubnych podejrzeń, a jeżeli je we własnej spostrzeżesz duszy, to zdław natychmiast tę iskrę jakby z piekielnych oderwaną płomieni, i przemień ją w żar świętej miłości względem Boga i ludzi.

O. Czesław Br. Mn.

Nauki dla tercyarzy.

(Patrz zeszyt z września).

DZIEŃ XII.

Jakich mów nie powinno się słyszeć z ust tercyarza św. Franciszka.

Przysięgać nigdy nie powinni chyba z konieczności. Mają się też wystrzegać nieczystych mów, jako i żartów błazeńskich. Reguł. Rozdz. II §. 10.

Czy wiesz, kochany czytelniku, jakie najgorsze narzędzie na świecie? Język — gdyż on może wiele dobrego i wiele złego narobić. Do jakich drzwi — jak sądzisz — należy przymocować najsilniejszy zamek? Do drzwi ust naszych. Trojakie przedewszystkiem są złe mowy, które kochany tercyarzu, nigdy nie powinny wychodzić z ust twoich, t. j. przysięganie się, przekleństwa i mowy nieczyste.

1) Przysięgać, znaczy wzywać Boga za świadka że to, co się mówi jest prawdą lub że się chce dotrzymać swego przyrzeczenia. Powoływać się na tak wielkie świadectwo wolno tylko w nader ważnych okolicznościach i wówczas, jeżeli uprawniona władza duchowna lub świecka tego od nas

żąda. Kto przeto przysięga bez potrzeby lub w rzeczach nic nie znaczących, ten w zuchwały sposób znieważa imię Boże. Tak czynić zabrania św. religia, nadto tercyarzowi zabrania tego jego reguła zakonna. Ach! Dla iluż to ludzi chrześcijańskich grzech lekkomyślnego przysięgania stał się już przyzwyczajeniem, tak iż prawie nic nie mogą mówić, obiecywać, potwierdzać, bez dodania tych słów: „Jak Bóg na niebie, jak Boga kocham, dalibóg“, i t. p. a nawet klną się na szatana, tak iż włosy na głowie powstają. Można często usłyszeć to usprawiedliwienie się, „muszę się przysięgać, jeżeli mi nie wierzą“, atoli to usprawiedliwienie nic nie znaczy, gdyż najpierw, nie powinieneś znieważać imienia Bożego, dlatego, by słowom twoim wierzono; powtóre nawet przez przysięganie się nie osiągniesz tego celu. Jeżeli chętnie mówisz prawdę, to i bez przysięgi każdy ci uwierzy, jeżeli cię zaś kiedy już złapano na kłamstwie, to i twoim przysięgom nie uwierzą. By się ustrzedz tego grzechu, postanów sobie kochany tercyarzu, nigdy nie przysięgać, chyba gdyby zwierzchność tego wymagała. Twoja mowa ma być: „tak“ lub „nie“, a z tego niewiele sobie rób, czy ci kto wierzy lub nie.

2) Św. Franciszek zakazuje dalej swym dziatkom zakonnym przeklinania i obraża-

nia drugich. Kto przeklina? Ludzie prości, bez wychowania niewykształceni, którzy nie mają pojęcia nawet o najważniejszych prawdach religii, którzy o Bogu mają wyobrażenia niegodne i nierozumne i dlatego przeklinają, nie wiedząc nawet co to ma znaczyć i co przez to chcą wyrazić. W gwałtownym napadzie cierpień pozwala się tak dalece dać się porwać niecierpliwości, że wybucha się gniewem i obelżywemi słowami, a potem usprawiedliwia się jam się nie namyślił, tak mi się wyrwało i t. d. Jestto dowód, że w sercu nie czcisz imienia Bożego, skoro go tak lekkomyślnie znieważasz słowami. Jakże ma Bóg błogosławić rodzinie, domowi, jeżeli gospodarz przez częste przekleństwa sam siebie i swoich oddaje pod moc szatana? Ojciec św. Franciszka bardzo się rozgniewał, gdy ujrzał swego syna chodzącego po żebraninie i wystawionego na powszechne szyderstwo; ilekroć go spotkał, odwracał się od niego i przeklinał go. Św. Franciszek przyznawał się, że te przekleństwa więcej go bolały niż wszystkie inne zniewagi i wymyślił środek ustrzeżenia się tych przekleństw ojcowskich. Brał ze sobą pewnego starego człowieka, którego prosił by go zawsze błogosławił i czynił nad nim znak krzyża św. ilekroć go ojciec będzie przeklinał. Pewien starszy kapłan opowiadał, że osoby,

które w życiu często przeklinają, zwykle na śmiertelnem łożu znosić muszą straszne utrapienia od szatana.

3) Reguła zakonna napomina wreszcie tercyarzy, by się pilnie strzegli nieczystych mów, błazeństw i żartów bo i Apostoł wyraźnie napomina, by wszelka nieczystość nawet wspominaną między wami nie była, jak to przystało świętym, ani by nie było sromotnych słów, lekkomyślnej mowy i żartów Złe mowy psują d,bre obyczaje". Czemże innem są nieskromne mowy, jeżeli nie żarzącymi węglami, które się wrzuca w niewinną duszę i rozpala się ogień złych namiętności Ogień żądz łatwo powstaje, ale nader trudno daje się ugasić, a jak bardzo taki człowiek obciąża sobie sumienie na godzinę śmierci! Przyjdzie nań owo „biada", które wyrzekł Boski Zbawiciel: „Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi". Powiesz może, że nikt od tego grzechu nie jest wolny. Lecz czyż przez to ów grzech przestaje być grzechem. Niejeden myśli, że prowadząc dwuznaczne mowy nie ma grzechu takiego, jak ów, który wprost nieskromne wymawia słowa. Aleź właśnie ta dwuznaczność je-zcze bardziej pobudza niepożądaną ciekawość i głębiej się wpaja w pamięć, jest więc nader niebezpieczną. Pewien kapłan dał takiemu człowiekowi, któ-

ry lubiał sprośne prowadzić mowy, obrazek, który przedstawiał język P. Jezusa cierniem przekłuty i rzekł: „Włóż sobie ten obrazek do książki, a ilekroć zbierze cię chętka do takich mów, pomyśl, że za twe mowy cierpiał język Zbawiciela, że i twój na to zasłużył".

Ćwiczenia.

1) Nie przyzwyczajaj ust twych do przysięgi, bo mąż często przysięgający pełen będzie nieprawości, a nie wynijdzie z domu jego karanie". (Ekl. 23—12).

2) Przekleństwo jest modlitwą szatana, w piekle się słyszy. Nie przyzwyczajaj się, kochany tercyarzu, do tej piekielnej mowy, boś powołany na to, by z aniołami wielbić i chwalić Boga.

3) Naśladuj św. Bernardyna Seneńskiego, u którego miłość czystości była nadzwyczajną. Mimo że był łagodnego usposobienia, jednak oburzał się, ilekroć słyszał nieskromne mowy. Jego obecność wystarczyła, aby przestano mówić brzydko. Ilekroć ten św. wchodził w towarzystwo, które prowadziło nieskromne mowy, zaraz je przerywano mówiąc: „Cicho! Bernardyn idzie". Staraj się, by i twoja obecność nie pozwalała drugim na nieprzyzwoite mowy.

DZIEŃ XIII.

Dwie niebezpieczne skały dla pobożności tercyarzy.

„A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest. List św. Jakóba. I. 16.

Pierwszą skałą, o którą rozbija się pobożność chrześcijańska jest niepowściągliwość języka, wielomowność. Prawdziwemu chrześcijaninowi i dobremu dziecięciu św. Franciszka powinno wiele na tem zależeć, by nie oszukiwać siébie i drugich zwodniczym pozorem pobożności. Według zaś powyższego wyrażenia św. Apostoła, jednym z głównych warunków prawdziwej pobożności, jest powściąganie języka. Tym którzy pobożność zwykli mierzyć według liczby modlitw, lub dłuższego trwania różnych ćwiczeń duchownych, zapewne nie bardzo się podobają powyższe słowa. Wielu jest bowiem takich pobożnych, szczególnie między niewiastami; którzy często i ciągle grzeszą nadużywaniem języka i ani myślą o tem, że błądzą. Takie chorobliwe narośle na ciele zakonu, szkodzą sobie i zakonowi, gdyż dla takiej osoby nie ma nikt szacunku, a zakon idzie przez to w pogardę. Niezliczone są grzechy, obmowy, oczernie-

nia, posądzeń, których winnymi stają się ci, co nie hamują swego języka.

1) Czyż nicowanie osoby bliźniego nie jest zwykłym przedmiotem rozmów tych osób, które zawsze tylko chcą mówić i niczego nie mogą utrzymać, co im przychodzi na język? Czyż mało jest takich, którym nie wystarcza bystrem okiem śledzić bliźniego i wywiadywać się o wszystkich jego błędach, ale, którzy niecierpliwie czekają na sposobność, by mogli ogłosić je drugim i z nimi wspólnie rozbierać takowe i po faryzejsku się gorszyć.

2) Wielu zwykło, nietylko to, co im opowiadano, przed innymi znowu głosić, ale lubią robić znowu swoje dodatki, tak, że często z muchy robią wielbłąda, a z wilka wołu — z małego przewinienia występek i zbrodnię.

3) Czyż niema wielu takich, którzy jak nie są zdolni do myślenia dobrze o innych, tak też nie mogą oddać bliźniemu żadnego szacunku i zarazem skłonnymi są na złe tłómaczyć jego mowy i uczynki, podsuwać mu najgorsze zamiary i sądzić bez wszelkiego miłosierdzia?

4) Wreszcie są ludzie, którzy trudnią się brzydkiem rzemiosłem bajczarstwa, donosząc drugim, co o nich inne osoby mówiły, a tak sieją niezgodę, nienawiść wśród przyjaciół, rodziny, znajomych i krewnych.

Kto w ten sposób nadużywa języka tego pobożność nie ma najmniejszego podobieństwa do pobożności prawdziwej — ani nawet nazwać się nią nie może — jest to fałsz i faryzejstwo, a imię „tercyarza“ przyłączone do takiej osoby przyczynia się tylko do hańby i szkody zakonu. Św. Franciszek postępował nadzwyczaj surowo względem tych braci, którzy nie powściągali swego języka. „Oszczercy, — mówił — noszą truciznę na języku swoim i zatruwają nią drugich“. Pewnego dnia usłyszał, jak jeden z braci szarpał dobrą sławę drugiego. Zapalony gorliwością święty, zwrócił się do przełożonego klasztoru z temi słowy: „Zakonowi grozi zepsucie, jeżeli się nie zapobieże obmówcom; wnet miły zapach wielu przemieni w smród, jeżeli się nie zamknie ust potwarcom. A więc badaj zaraz sprawę, a gdy obwinionego znajdziesz niewinnym, ukarz surowo obmowcę dla nauki i przestrogi wszystkich. Życzę sobie, mówił dalej, abyś ty i wszyscy przełożeni starali się z największą roztropnością o to, by ta zaraźliwa choroba dalej się nie rozszerzała“.

Czy wiesz jaka iskra wznieci największy ogień? Język. Jeżeli kochany tercyarzu na prawdę myślisz o cnocie i pragniesz być cnotliwym, pobożnym, to wiedz, że jednym z głównych do tego warunków jest

baczne uważanie na język swój i powściąganie tegoż. Powściągać zaś język, znaczy tyle, co ograniczać go, nałożyć mu wędzidło milczenia — podobnie jak nakłada się koniowi wędzidło, by można go ułaskawić, ujarzmić i kierować nim wedle swego upodobania. Przez to jednak nie chcę powiedzieć, jakobyś już nigdy nie miał mówić i wesoło się rozmawiać z drugimi, gdy jest czas potemu; nie chcę, abyś był mrukiem i uporczywem milczeniem swojem psuł niewinną rozrywkę bliźnich, którzy po pracy pragną zabawić się uczciwie. Nie! Prawdziwa bowiem pobożność wcale nie wyklu cza wesołości, uprzejmości i dozwolonej rozrywki.

Ćwiczenia.

Uważaj na dwa następujące punkta:

1) Unikaj wiadomości, która osobie zakonnej wcale nie przystoi. Duch św. już dawno powiedział przez usta mędrca: że w wielemowności nie obejdzie się bez grzechu. Gdybyś zbadał swe sumienie, przekonałbyś się, że prawdą są słowa Ducha św. i przyznać musisz, że ilekroć zapuściłeś się w niepotrzebne rozmowy, zawsze, a przynajmniej bardzo często dopuściłeś się grzechu, jeżeli już nie ciężkiego, to przynajmniej powszedniego, chociaż i o

pierwsze w takich czasach nie trudno. W celu unikania wielomowności powinieneś unikać także spotykania się z ludźmi, szczególnie takimi, którzy lubią dużo rozmawiać, łatwiej bowiem uniknąć ludzi, niż zapuściwszy się z nimi w rozmowę, nie dopuścić się grzechu kłamstwa, obmowy lub posądzenia.

2) Że zaś niepodobną jest rzeczą, żyjąc na świecie unikać ludzi, więc w rozmowach masz przestrzegać ostrożności i nie mówić o niczem bez namysłu. W sercu swem powinieneś wypisywać tę złotą przestrogę św. Tomasza a Kempis: Nikt bezpieczniej nie mówi jak ten, kto chętnie milczy. Rzadkobyś pożałował tego, żeś milczał, przeciwnie często pożałujesz tego, żeś mówił. Bądź tedy roztropnym i skromnym w rozmowie, a miłuj cnotę cichości Jezusa, który powiedział: Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.

DZIEŃ XIV.

Druga skała, o którą rozbija się cnota: to własna wola, własna miłość.

Kto chce być uczniem moim, niech zaprze samego siebie niech weźmie krzyż swój i idzie za mną. Słowa P. Jezusa.

Gdym pewnego razu bawił w jednem

z małych miasteczek górnej Austryi — tak opowiada pewien kapłan — pyta mię raz znajoma niewiasta, czy nie wiem o jakiej dobrej służącej? — ale — dodała zaraz, o takiej, któraby nie należała do III. Zakonu. To pytanie zadziwiło owego kapłana tembardziej, że owa kobieta była uważaną za pobożną niewiastę i porządną gospodynią. Zapytał się jej więc, czemu owa służąca, której szuka, nie ma być z III go Zakonu? Mogą siostry III-go Zakonu – odpowiedziała na to — być stokroć jeszcze pobożniejsze niż są, ja atoli żadnej z nich niechcę. Takie służące, mówiła dalej, mają tyle się modlić, że przez to muszą zaniedbywać swe obowiązki, nadto mają swoje dnie postu, tak iż trzebaby dla nich chyba osobną mieć kuchnię; każdej soboty musi w oznaczonej godzinie iść do spowiedzi, a tu w domu tyle do roboty; nadto nie dadzą sobie nic powiedzieć, są nadzwyczaj zarozumiałe, drażliwe i nieznośne. Taka pobożność, kończyła owa pani, wcale mi się nie podoba i nie chcę już mieć służącej z trzeciego zakonu. Jak widzicie sąd jej był niesprawiedliwy, gdyż spażywszy się na jednej służącej, uczuła odrazę do całego zakonu. Takie atoli uprzedzenia ku tercyarzom lub tercyarkom wcale nie są rzadkie; rozumie się że temu winien nie zakon, ale jego członkowie, którzy w źle

pojętej pobożności nie umieją pogodzić obowiązków swego stanu z obowiązkami zakonnymi; dość często, dużo o sobie myślą i odpychają wszelkie napomnienia, idą tylko za swą własną głową i swą własną miłością, a przez to nietylko utracają przed Bogiem zasługę swych dobrych uczynków, lecz także podają zakon i pobożność w ohydę i nienawiść u ludzi.

1) Wielu mierzy swą miłość ku Bogu i stopień swych cnót według uczuć i wrażeń, którym się w pewne chwile oddają i sądzą, że zrobili nie wiedzieć jakie postępy przez to, iż chętnie chodzą do kościoła, że lubią być na nabożeństwie, że chętnie przyjmują Sakramenta święte, że z chęcią czytają duchowne i pobożne książki i t. d. Tymczasem to wszystko kosztuje ich tak mało trudu, że raczej mają w tem przyjemność i gniewają się gdy się ich w tych ćwiczeniach ogranicza. Jakkolwiek gorliwość i zapał dla duchownych ćwiczeń jest chwalebną i dobrą rzeczą, to znowu z drugiej strony leży w tem ukryta miłość własna jeżeli się nie postępuje i nie działa według woli Bożej, ale według woli własnej. Stąd pochodzi, iż takim przy ich modlitwach i praktykach pobożnych wydaje się, iż pełni są miłości Bożej — w całem atoli ich zachowywaniu się widać, iż mają wstręt do umartwień, a kochają nie Boga lecz

siebie, tak jak i inni ludzie światowi, w istocie bowiem hołdują pysze i tej próżności by ściągnąć na siebie oczy ludzkie publicznie w kościele nie zważając, że obowiązki ich domowe ponoszą ciężki nieraz uszczerbek. Z rozporządzeń Bożych są tak długo zadowoleni, dopóki wszystko dzieje się według ich życzenia, skoro zaś spotkają ich jakie przeciwności, stają się niecierpliwymi, szemrzą i narzekają. Oto są dzieci własnej miłości, która wszędzie tylko siebie szuka, a wzdryga się przed wszystkiem, co połączone jest z trudem i uciążliwością. Łatwiej co prawda, długie odmawiać modlitwy, niż językowi nałożyć wędzidło, często łatwiej chodzić do Komunii św. niż pokonać swoją naturę i łatwiej mówić o miłości ku Bogu, niż ją wykonywać — ale czyż można o niej mówić, jeżeli się dla Boga niechce znieść nic przykrego? Uważaj tercyarzu! że miłość Boga nie jest przemijającem uczuciem ale jest to ciągłe uszanowanie i poważanie woli Bożej i ustawiczne pragnienie i usiłowanie czynienia tego, co Bóg chce, bo „wola Boża, mówi apostoł, to uświęcenie wasze“.

2) Co się zaś tyczy przykazania miłości bliźniego, to apostoł wszystkie jej obowiązki określa w tych słowach: „Znoście kochani bracia, słabości jedni drugich, a tak wypełnicie prawo Chrystusowe“. Dlatego

można śmiało twierdzić, że brak miłości bliźniego tam, gdzie rządzi miłość własna, gdyż się nie chce znieść przykrego od bliźniego swego. Niektórzy sądzą, że posiadają dosyć miłości bliźniego gdy mają do pewnych osób dość przywiązania i w ogóle gdy nie czynią nic złego nikomu, dopokąd im nikt nie wejdzie w drogę, ale właśnie ci sami nie mogą ścierpieć, jeżeli się nie mówi i nie robi według ich myśli i woli a najmniejszy cień sprzeciwiania się ruguje z ich serca miłość ku bliźniemu. Wystarczy zrobić ich tylko, w najlepszej wierze, uważnymi na ich błędy, których oni nie widzą — wystarczy sprzeciwić się im w drobnostce a już czują się obrażonymi i już po przyjaźni z nimi. Wszędzie chcieliby przeprowadzić tylko swoją wolę, swoje poglądy wszystkim narzucić, a gdy to się nie dzieje, szemrzą i gniewają się. Rozumie się samo przez się, że w takich ludziach niema wcale miłości bliźniego.

Ćwiczenia.

Obecna reguła zakonna, zastosowana została przez Ojca św. Leona XIII zupełnie do potrzeb czasu obecnego — tak, że ją każdy z łatwością może wypełnić. Jeżeli zaś mimo to masz jakie wątpliwości lub trudności co do jej wykonywania, to

poradzić się trzeba O. Dyrektora lub spowiednika.

Według reguły trzeciego zakonu członkowie jego mają dwa dni postów zakonnych. Jeżeli się musi stósować do wiktu, gdzie mieszkasz lub służysz i nie możesz zachować postu, to proś spowiednika o poradę lub dyspenzę. Własna wola może ci tu więcej zaszkodzić niż przynieść dobrego. Post jednak piątkowy szanuj po nad wszystkie, bo w tym dniu Zbawiciel twój cierpiał i umarł na krzyżu dla ciebie.

2) Również i co się tyczy spowiedzi i Komunii św. lub innych nabożeństw, muszą służący stosować się do swych obowiązków domowych, przyczem powinni także zaciągać rady spowiednika i chyba wtedy opuszczać służbę i szukać gdzieindziej miejsca, gdyby im zabraniano zupełnie chodzić do kościoła, szczególnie w dnie święte.

3) Wiedz, że prawdziwa pobożność polega na ciągłem staraniu o pełnienie tego, co przykazaniu nie sprzeciwia się ani cnocie. Idź za wolą Bożą, a nie za swoją, a z pewnością nigdy nie zgrzeszysz.

O III. Zakonie św. Franciszka jako reformie socyalnej

przez O. Cz. B.

(Dokończenie).

A coby też u nas, w warunkach nam dostępnych, na polu tercyarstwa dokonać się dało?

Sądzę i wierzę w to silnie, że wiele, bardzo wiele. Owych blisko sto tysięcy tercyarzy, po wszystkim obszarze ziem polskich rozprószonych, gdyby ująć w silną i zdrową organizacyę, toby wytworzyć z niej można potęgę, którąby na polu reformy socyalnej stanowczo zaważyła. Wstępne kroki już poczynione; da Bóg, że za dobrą wolą duchowieństwa, organizacya ukończoną pomyślnie zostanie. Na tę, może niedaleką, porę wypada już dziś wskazać kierunki, w jakich u nas praca społeczna III. Zakonu rozwijać się powinna. A mianowicie: co czynić mają tercyarze dla dobra ogółu? — a co dla poszczególnych sfer społecznych?

Dla ogółu:

1. Starać się usilnie, by ustawowo w miejsce dzisiejszego „spoczynku niedzielnego“ zabezpieczonem było istotne i w duchu Bożym „święcenie niedziel

i ś w i ą t", tak jak to ma miejsce n. p. w Anglii, gdzie mimo olbrzymiego nawału spraw publicznych i urzędowych tudzież kolosalnie rozwiniętego handlu, przemysłu fabrycznego i rękodzieł, niedziela jest rzeczywistym „dniem Pańskim", zagwarantowanym ustawami.

2. Ponieważ w zatrważający sposób mnożą się i szerzą złe pisma, książki i druki, będące posiewem socyalnych zawichrzeń i wywrotowych dążności przeto w każdem gronie tercyarskiem należy złożyć komitet z 3 lub 4 osób, który się zajmie rozszerzaniem dobrych gazetek ludowych, pism i książek stojących na straży moralnego zdrowia, a przestrzgać nieustannie i z rąk czytających wytrącać będzie wszystko to, co jest szkodliwe. W miastach większych byłby bardzo pożądanym tak zwany k o m i t e t p r a s o w y, któryby w dziennikach katolickich walczył z owemi błędnemi lub wprost przewrotnemi doktrynami, jakie niesumienna publicystyka dzisiejsza coraz głośniej propaguje.

3. Za pośrednictwem swych członków wpływowych winni tercyarze dać inicyatywę do założenia wielkiego k a t o l i c k i e g o z w i ą z k u s z k o l n e g o. Celem tegoż byłoby: *a)* dawać premie tym nauczycielom, którzy w duchu wybitnie katolickim obecnie szkoły prowadzą, *b)* dążyć wszyst-

kiemi siłami do rozszerzania oświaty wśród ludu i zaprowadzenia szkół wyznaniowych, wolnych od wszelkich złych wpływów, *c)* w razie niemożliwości zdobycia takich szkół, związek zakładać będzie z funduszów własnych szkoły o wyłącznie katolickim charakterze.

Dla biednej dziatwy:

4. Pod kierunkiem Sióstr Felicyanek, lub innej kongregacyi tercyarskiej należy do życia powołać: *a)* żłóbki dla niemowląt od 2—4 lat wieku, *b)* ochronki a względnie szkółki dla 4—10-letnich dzieci robotników, *c)* przytułki dla sierót, opieki pozbawionych.

5. Pod dozorem i kierownictwem braci tercyarzy tworzyć domy poprawy i przymusowej pracy dla nieletnich włóczęgów.

Dla młodzieży szkolnej:

6. Uczniów szkół gimnazyalnych i realnych od 14—18 roku życia łączyć w odrębne koła tercyarskie w celu utrwalenia w nich zasad katolickich i jawnego wyznawstwa wiary. Stać się to może tem łacniej, że przez praktykę życia tercyarskiego a więc w swej istocie zakonnego, wyrobią w sobie niezachwiane zasady i wyrosną z czasem w mężów Chrystusowego ducha.

Dla dziewcząt robotnic:

7. Biedne te, na bruk miejski rzucone

istoty najprędszej potrzebują opieki. Byłoby pożądanem, by pod opieką III. Zakonu rozwinęło się stowarzyszenie, mające na celu „wzajemną pomoc dziewcząt pracujących“. W zakres takiego stowarzyszenia wchodziłoby: *a)* urządzenie przytulisk dla dziewcząt, bez służby lub pracy chwilowo będących, *b)* utworzenie zakładu, w którymby pracujące robotnice miernem wynagrodzeniem otrzymać mogły zdrowy i posilny wikt, odpowiednie mieszkanie i życzliwą opiekę. Zakłady takie zostawałyby pod nadzorem zakonnic-tercyarek.

Dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej: Tu się otwiera najpiękniejsze pole pracy dla III. Zakonu, należałoby zatem:

8. Zakładać katolickie, a jeśli możliwa, ściśle tercyarskie stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej i handlowej.

9. Urządzić bióra wywiadowcze pracy.

10. Kolonie robotnicze dla nieżonatych.

11. Tanie i zdrowe mieszkania dla rodzin robotniczych.

12. Kuchnie zdrowe i tanie.

13. Powstrzymać wyzysk żydowski i zdławić lichwę przez założenie osobnych „lombardów“ (zakładów zastawniczych) dla robotników.

14. Dopomódz do założenia wśród robotników tak zwanych kas Raiffeisenow-

skich, by na wypadek choroby, niezdolności do pracy, sieroctwa, wdowieństwa i t. d. mieli jakiekolwiek zaoszczędzone kwoty.

15. Postarać się o „warsztaty wzorowe“, by w nich młodzież rękodzielnicza fachowe wykształcenie odebrać mogła.

16. We fabrykach i warsztatach, przez robotników-tercyarzy wpływać dodatnio na robotników, socyalną agitacyą obałamuconych i na właściwą drogę tychże sprowadzać.

17. Urządzać, ile można najczęściej, katolickie kursa socyalne.

18. Tworzyć wśród zacniejszej młodzieży związki przeciw niemoralności, tudzież związki wstrzemięźliwości i umiarkowanego używania napojów.

W zakres III. Zakonu wchodziłaby nakoniec:

19. Opieka nad więźniami a zwłaszcza wypuszczonymi z domu kary.

20. Umieszczanie dorosłych włóczęgów w zakładach przymusowej pracy na kształt przytulisk brata Alberta.

21. W miastach i miasteczkach urządzanie szpitalików i stacyj ratunkowych z doraźną pomocą.

22. W każdym powiecie należałoby założyć dom tercyarek, któreby były bezpłatnemi dozorczyniami chorych na wsi.

23. Wreszcie gwałtownie są potrzebne przytułki dla starców bezdomnych.

Oto zakres działania socyalnego dla III. Zakonu, a zaprawdę nie cały jeszcze, lecz tylko w główniejszych naszkicowany zarysach. Wymieniłem to tylko, co w naszych warunkach możliwe i najpotrzebniejsze. Cały jednak ten program, jakkolwiek już i tak nader obszerny, może być zwolna i z pożytkiem wykonanym, lecz na to potrzeba:

1. Aby duchowieństwo szczerze pomocną rękę podało do rozszerzania III. Zakonu w kraju naszym, by zorganizowało, jak należy i przez kogo należy, grona tercyarskie w swych parafiach, wreszcie, by działanie tercyarstwa regulowano według wskazanych punktów.

2. Niemniej niezbędną jest rzeczą, by nasze tercyarstwo zrozumiało, że jego zadanie jest nietylko dewocyjne, leczz woli Ojca świętego ma być wybitnie socyalne.

3. Wreszcie, aby mężowie, na wybitnych stanowiskach społecznych będący, nie wahali się wstąpić do III. Zakonu św. Franciszka, a tem samem znakomicie poprzeć to chwalebne dzieło reformy socyalnej.

Gdy w rodzinach naszych zakwitnie za

sprawą III. Zakonu spokój i zgoda; gdy w szkołach i uniwersytetach nauka będzie katolicką; gdy w warsztatach rozpłomieni się duch Chrystusowy; gdy w urzędach i domach prywatnych przestrzegane będą dni święte; gdy w pałacach zjawi się duch miłosierdzia chrześcijańskiego; gdy w instytucyach dobroczynności publicznej zakwitnie sprawiedliwy a nie protekcyjny rozdział zapomóg; gdy dolę ciężko pracującej warstwy rękodzielniczej znośniejszą uczynimy; gdy lud wiejski pociągniem ku sobie miłością i braterstwem; gdy do szpitali poniesiem chorym pomoc moralną i materyalną; gdy nawet w więzieniach z miłością druzgotać poczniem występki a uczyć cnoty, czyli: gdy się w nas rozwinie tercyarski duch braterstwa i uświęci dusze nasze: wtedy dopiero będziemy narodem w całej pełni katolickim i okażemy światu, jak to po Bożemu rozumieć wolność, równość i braterstwo, wtedy też ze wszystkich kątów pięknej ziemi naszej strzeli w niebiosa potężny hymn, co nam nad wrogiem zapewni zwycięstwo: *niech żyje Jezus!*

Odpusty i absolucye generalne
na miesiąc październik.

Dnia 4 uroczystość Św. O. N. Franciszka założyciela trzech Zakonów odpust i absolucya generalna.

Dnia 6 w święto Maryi Franciszki odpust zupełny.

Dnia 13 w święto Św. Daniela i Towarzyszy odpust zupełny.

Dnia 19 w święto Św. Piotra z Alkantary odpust zupełny.

Dnia 23 w uroczystość Św. Jana Kapistrana odpust zupełny.

Korespondencye.

W parafii Dębowieckiej III. Zakon zaprowadzonym został roku 1895. Do tej pory wstąpiło do III. Zakonu osób 40 z tych 7 mężczyzn i 33 kobiet. Zgromadzenia tercyarskie odbywają się co drugą niedzielę w miesiącu, na które to nabożeństwa tercyarze regularnie uczęszczają. Mamy własne światło, które podczas większych uro-

czystości i procesyi palimy. Posiadamy tu nadzwyczaj gorliwych kapłanów, którzy się nami opiekują przez co chwała wzrasta za co im serdeczne „Bóg zapłać“ zasyłamy.

Tercyarz.

Nekrologia.

W Biskupicach na Szlązku zmarła Orszula Rabanda, Michał Stadek.

W Łętowni zmarła Tekla Płachta.

W Cieszynie zmarła Anna Drobisz.

Niech odpoczywają w pokoju!

Niniejszy numer „Dzwonka“, nie zawiera nic przeciwnego wierze św. i dobrym obyczajom, mniemam przeto, że może być drukiem ogłoszony.

Dnia 11 września 1898.

X. Wojc. Siedlecki.
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4556.

POZWALAMY DRUKOWAC.

Z Książęco Biskupiego konsystorza.

W Krakowie, dnia 19 września 1898.

† Jan.
Książe Biskrp.

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Klasztoru Braci Mniejszych (przedtem OO. Bernardynów) w Krakowie, na Stradomiu.

Prośba do Boga na miesiąc październik.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyą na każdy dzień oznaczoną) Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

Kalendarzyk seraficki.

1. **S.** *Błog. Ludwiki Sabaudzkiej.*
2. **N.** *Święto Matki Bożej Różańcowej,*
3. **P.** *Wilia z postem z okazyi S. O. Franciszka. Święto Aniołów Stróżów.*
4. **W.** *Uroczystość S. O. Franciszka z Assyżu, założyciela trzech Zakonów.* Absolucya jeneralna.
5. **Ś.** *Bł. Jana z Pinny, SS. Placyda, Entychiusza, Wiktoryna, Flawii, Donata. Firmata, Fausta i innych 30 męczenników.*
6. **C.** *S. Maryi Franciszki.* Odp. zup.
7. **P.** *S. Henryka, S. Marka pap.*
8. **S.** *S. Brygidy.*
9. **N.** *Macierzyństwa N. Maryi Panny.*
10. **P.** *S. Franciszka Borgiasza*
11. **W.** *Oktawa S. Franciszka z Assyżu.*
12. **Ś.** *S. Serafina zak. OO. Kapucynów.*
13. **C.** *S. Daniela i jego towarzyszy męczenników.* Odpust zupełny.
14. **P.** *S. Kalixta.*
15. **S.** *S. Teresy.*
16. **N.** *S. Wacława.*
17. **P.** *S. Jadwigi.*

18. W. *S. Łukasza Ewangelisty.*
19. Ś. *S. Piotra z Alkantary.* Odpust zupełny.
20. C. *S. Jana Kantego.*
21. P. *S. Urszuli, S. Hilariona opata.*
22. S. *Bł. Władysława z Gielniowa.*
23. N. *S. Jana Kapistrana.* Odpust zupełny.
24. P. *S. Edwarda króla.*
25. W. *Bł. Franciszka z Kalderoli. S. Chryzanta.*
26. Ś. *S. Lina pap., S. Ewarysta pap.*
27. C. *S. Brunona.*
28. P. *SS. Szymona i Judy Tadeusza apostołów.*
29. S. *Bł. Pauli z Mantuy.*
30. N. *Błog. Teofila z Korte, Bł. Liberata.*
31. P. *Błog. Tomasza z Florencyi.*

Odpowiedzialny wydawca: O. Anzelm Szuber.